

- Autor: **Zeydler–Zborowski Zygmunt**
- Tytuł: **Śpiewający żółw**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Wielki Sen
- Seria:
- Rok wydania: 2011
- Nakład:
- Recenzent: [Adam Sykuła](#)
- Recenzja: 33/2012



Znany twórca kryminałów Zygmunt (alter ego Zeydlera –Zborowskiego) wraz z żoną przybywa na wypoczynek do Zakopanego. Niestety wspólny urlop małżonków nie rozpoczyna się najlepiej. Już po kilku dniach wysoko w górach w pasterskim szałasie odkryte zostają zwłoki mężczyzny, w gwoli ścisłości otrutego mężczyzny. Zaraz po tym znika młoda i piękna żona literata. A żeby było jeszcze ciekawiej w nieboszczyku znalezionym w szałasie pisarz rozpoznaje tajemniczego faceta który kilka dni temu prosił autora kryminałów o pomoc w uwolnieniu żony porwanej jakoby przez jakiś tajemniczy gang. Prośba ta dotarła do pisarza w okolicznościach na poły upiornych na poły groteskowych, rodem z tandetnego filmu gangsterskiego. Literat odmówił wzięcia udziału w podejrzonej imprezie a w rezultacie spotyka się teraz oko w oko z trupem i ktoś mu porywa żonę. Ale literat ma szczęście. Jego najbliższym kolegą i przyjacielem jest nikt inny jak sławny major Downar. Major z miejsca przyjmuje dochodzenie. Nie oznacza to że pisarz siedzi bezczynnie. Niepokój o żonę powoduje że na własną rękę prowadzi śledztwo czym doprowadza chwilami Downara do białej gorączki, bowiem taki niewydarzony detektyw amator jakim jest pisarz strasznie komplikuje i tak już niełatwe śledztwo. Żeby odkryć prawdę obaj przyjaciele będą musieli zwiedzić pół polski oraz zgadnąć co ma wspólnego ze zniknięciem żony Zygmunta tytułowy śpiewający żółw.

Jestem mocno zdziwiony dlaczego akurat ten 'gazetowiec, nie został wydany w formie książkowej. Miał ku temu wszelkie predyspozycje; Ciekawy pomysł i potoczystą fabułę. W wersjach książkowych wydano wiele dużo słabszych powieści Zeydlera-Zborowskiego a tą akurat pominięto. Niezbadane są ścieżki wydawnictw.

Jak zwykle w kryminale autorstwa Z-Z jest sporo pięknych i tajemniczych kobiet. Do ciekawostek należy postać prywatnego detektywa. Co prawda prywatnego detektywa w wersji

chałupniczej i siermiężnej ale zawsze coś. Na personę „private eye made in Polska za późnego Gomółki, literat natyka się w Trójmieście naprowadzony przez uczynnego taksjarza (nie wiadomo dlaczego mówiącego warszawską gwara). O ile pamięć mnie nie myli motyw prywatnego detektywa made in PRL użyje dopiero Danuta Frey w ‘Damie ze strusim piórem’ w serii Ewa wzywa 07 ale będzie to już końcówka lat osiemdziesiątych a więc zupełnie inne czasy.

Generalnie jest to jeden z lepszych kryminałów Z-Z. Powala zwłaszcza motyw śpiewającego żółwia i tego co się za tym kryje.

PS. Czy któryś z klubowiczów zetknął się kiedykolwiek z takim rodzajem upiornej ‘pamiątki znad morza’ jakim jest opisany w książce ‘śpiewający żółw,?’